Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 24 LISTOPADA 1926 | Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben | Nr. 84.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Warunki prenumeraty „LUDU":

W Brazylji rocznie — — — z dołu 11$000 z góry	10$000
Półrocznie — — — — — — — —	5$000
Kwartalnie — — — — — — — —	3$000
Miesięcznie — — — — — — — —	1$000
W Argentynie — — — — — —	6 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	250 dol
W Europie	20$000
Numer pojedyńczy	$200

Krwawe prześladowanie Kościoła katolickiego w Meksyku.

(Ciąg dalszy)

Ostatnie depesze doniosły, że socjalistyczny rząd meksykański zabrał się nawet do konfiskowania i bezczeszczenia kaplic w prywatnych domach bogatych Meksykanów, gdzie wyrzuceni z kościołów kapłani odprawiali nabożeństwa, słuchali spowiedzi i chrzcili dzieci.

Te jednak fakta, oburzające każdego bezstronnego i wolność miłującego człowieka nie przemawiają bynajmniej do rzekomo wolnomyślnych, postępowych i demokratycznych sumień naszych polsko-amerykańskich zaprzańców religijnych, którzy w dalszym ciągu wyrażają swoją radość z powodu tego rodzaju postępowania rządu meksykańskiego i pieją hymny pochwalne na jego cześć, stwierdzając tem samem otwarcie, że należą do hańbę przynoszącej cywilizacji dwudziestego wieku ciemnej i zacofanej dziczy barbarzyńców.

Meksyk cały rozpada się na 31 stanów i dystryktów, które mają obszerny samorząd. Wielu prezydentów stanowych, widząc, że prezydentowi Callesowi prześladowanie Kościoła a właściwie zniszczenie jego leży bardzo na sercu, posunęło swą zaciekłość w prześladowaniu do ostatecznych granic, do jakich tylko socjaliści są zdolni.

Oto garść telegramów, zaczerpnięta z gazet północnoamerykańskich:

Meksyk. — Wydano tu rozporządzenie, mocą którego wszystkie osoby, które zbierają się w domach prywatnych na nabożeństwa, podlegają odtąd aresztowaniu i ciężkim karom. W mieście Meksyk, kara ta wynosić będzie 15 dni więzienia lub 500 pesów grzywny. W stanie Chihuahua, gubernator Sarogossa karać będzie za to przestępstwo miesięcznem więzieniem.

Od dnia 1-go sierpnia, t. j. od czasu gdy episkopat katolicki zarządził przestanie odprawiania nabożeństw w kościołach, wierni gromadzili się na modły i nabożeństwa w domach prywatnych, gdzie odprawiano również chrzty i śluby. Gdy jednak liczba uczestników na tych zgromadzeniach zaczęła się zwiększać, władze zakazały tych nabożeństw, twierdząc, że uprawia się na nich wywrotową propagandę.

W sprawie szerzącego się prześladowania religji w Meksyku, zamieszcza «Reichspost» z Wiednia list «wybitnego — jak pisze — prawnika z Guadalajara w stanie Jalisco».

Stwierdza on przedewszystkiem, że Europa nie ma pojęcia o rozmiarach prześladowania. Prasę bowiem rząd tak skneblował, że nie może podawać żadnych informacyj, jak tylko te, które uprzednio zostały przez cenzurę przepuszczone; a już słówkiem nie wolno im wspomnieć o krwawych zaburzeniach, wynikłych z prześladowania katolików. Ostatnio prasa w stanie Jalisco, gdzie katolicy wystawieni są na najgorsze represje, została zmuszona przez rząd do podania wiadomości że «w stanie Jalisco niema żadnego prześladowania».

W Chalchihuites (stan Zakatokas), przybył oddział wojskowy na plebanję i uwięził proboszcza, tak sobie — bez niczego. Z nim razem uwięził trzech kierowników miejscowych organizacyj katolickich, którzy przybyli, by zaprotestować przeciw aresztowaniu. Wyprowadzono ich za miasto i bez sądu, bez wyroku — rozstrzelano.

Korespondent «Reichspost» podnosi dzielną postawę ludności, która dniami i nocami strzeże kościołów, by je uchronić przed zmianą na teatry lub stajnie dla koni, — która po bohatersku znosi szykany i prześladowania władz wojskowych.

Ciąg dalszy nastąpi

Wiadomości.

Z POLSKI.

POSEŁ ZDZIECHOWSKI ODMÓWIŁ OGLĄDANIA FOTOGRAFJI OFICERÓW ŻANDARMERJI.

Warszawa, 16 go października. — Wczoraj popołudniu specjalna komisja wyłoniona przez Ministerjum Spraw Wojskowych zgłosiła się do posła Zdziechowskiego i przedłożyła mu 150 fotografji oficerów żandarmerji celem rozpoznania uczestników napadu.

«Ekspress Poranny» donosi, że poseł Zdziechowski odmówił oglądania ich nie chcąc rzucać podejrzeń na człowieka niewinnego, tembardziej, że łatwo mogłaby go zawieść pamięć. Oświadczenie to wraz z odmową obejrzenia fotografji wciągnięto do protokolu, który p. Zdziechowski podpisał.

SŁYNNY AWANTURNIK MIEDZIŃSKI WYRZUCONY ZA DZWI PRZEZ PIŁSUDSKIEGO CZYLI LEWICA NIE CHCE P. MEYSZTOWICZA, ALE BOI SIĘ P. PIŁSUDSKIEGO.

Warszawa. — «Rzeczpospolita» omawiając stosunek lewicy do ministra sprawiedliwości, p. Meysztowicza, zaznacza, że jest to stosunek opozycyjny, zwłaszcza, jeśli chodzi o prasę socjalistyczną. Organ p. Piłsudskiego «Głos Prawdy» nie zajmie wobec niego stanowiska, gdyż — jak donosi pismo — interwencja posła Miedzińskiego, przeprowadzona przeciw p. Meysztowiczowi u p. premjera, zakończyła się pokazaniem p. Miedzińskiemu drzwi.

(Przyp. Red. Meysztowicz jest ministrem sprawiedliwości w gabinecie Piłsudskiego; jest wielkim obszarnikiem we Wileńszczyźnie na Litwie, a swego czasu był obecnym przy odsłonięciu pomnika carowej Katarzyny we Wilnie.)

NIE POTRZEBA NA POMORZU P. MŁODZIANOWSKIEGO JAKO WOJEWODY.

«Głos Pomorski» udowadnia, że Pomorze, przedmiot pożądań pruskich nacjonalistów, teren zmagania się dwu kultur, musi być otoczone staranną opieką. Nie wolno zatem na miejsce fachowego wojewody Wachowiaka przysyłać generała malarza, znającego dość dobrze nie Pomorze lecz Polesie. Po co — pyta «Głos Pomorski» — miałby p. Młodzianowski przybyć do Torunia?

«Czy może po to, aby rozpocząć nową serję rugów? Aby chaos wywołać w pracy administracyjnej, aby społeczeństwo rozgoryczać, a element obcy rozzuchwalić, wobec niego i zagranicy nas ośmieszyć, wywołać znowu onego wilka z lasu, owe powiedzenie «polnische Wirtschaft» (gospodarka polska w znaczeniu: niegospodarki)?».

WARSZAWSKI CEREMONJAŁ MILCZENIA ZAMIAST CHRZEŚCIJAŃSKIEJ MODLITWY.

Komenda miasta Warszawy ogłosiła ceremonjał składania wieńców na grobie «Nieznanego Żołnierza». Dwa razy po dwie minuty jest nakazane w ceremonjale milczenie.

Milczenie jest oznaką skupienia i specjalnego szacunku, ale poległym naszym żołnierzom za Ojczyznę, jeszcze coś więcej się należy. Należy się modlitwa za zmarłych.

Modlitwy za zmarłych nie trzeba się wstydzić. Szkoda wielka, że w Warszawie miarodajnym czynnikom nie chce przejść przez gardło słowo — modlitwa

Tolerancja na niczem tutaj nie ucierpi Kto nie będzie się chciał modlić, będzie milczał. W katolickim kraju ceremonjał składania wieńców na grobie «Nieznanego Żołnierza» nie może pomijać modlitwy.

Katolicka Polska ma prawo się domagać, żeby składający wience «Nieznanemu Żołnierzowi» wznieśli swoje myśli w kornej modlitwie do Boga za poległych.

Poco małpować zagranicę i niedowiarków?

„Oświata"

urządza w sali Towarzystwa «Tadeusz Kościuszko—Łączność i Zgoda» przy ulicy Ebano Pereira w Kurytybie dnia 28-go listopada w niedzielę o godzinie 7-mej wieczorem odczyt z obrazami świetlnemi pod tytułem: **HISTORJA POLSKI ŚREDNIOWIECZNA** z obrazami królów i ważniejszych wypadków dziejowych. Przy tej okazji powtórzy się pokrótce odczyt o KRAJOBRAZIE POLSKIM I TYPACH LUDNOŚCI W POLSCE, na podstawie wielu pięknych klisz krajoznawczych pozostawionych przez p. Janowskiego Wstęp dla dorosłych 500 rejsów, dla dzieci szkolnych bezpłatnie. Odczyty wygłosi Ksiądz Jan Rzymełka.

Z Brazylji.

Kurytyba.

SEKCJA ŚW. STANISŁAWA przy Związku Polskim dała 20-go listopada dwa przedstawienia: jedno dla dzieci pod tytułem: zaczarowana fujarka, w której jakaś mała wychowanka Sióstr Rodziny Marji świetnie odegrała rolę sierotki, obdarzonej czarodziejską fujarką. Była to wielka radość dla dzieci, które zazwyczaj rodzice przyprowadzają ze sobą do Związku a ze strony Sekcji św. Stanisława dobry pomysł, by i dzieciom coś dawać na przedstawieniach. Potem odegrano komedyjkę: Janek doktorem z werwą i żywo. Obie sztuki, proste w swem założeniu i wykonaniu, zyskały szczery poklask zebranych licznie na sali Rodaków.

— —

OBCHÓD LISTOPADOWY odbył się w Związku dnia 21-go listopada, urządzony przez wszystkie miejscowe polskie organizacje. Na obchód składały się przemowy, deklamacje, żywy obraz uwolnienia Polski, pyramidy «Junaków» urządzone szybko i sprawnie. Tych «Junaków» chcielibyśmy częściej widywać na scenie przy różnych występach, ażeby trochę zrównoważyć u nich zabawy z poważnymi obchodami. Całość obchodu reżyserował p. Zygmunt Robak. Obchód zagaił p. Konsul Zbigniew Miszke, poczem ks. Jan Rzymełka objaśnił obchody listopadowe: wykreślony z naszych pamiątek narodowych 5 go listopada 1916 roku i 11 listopada 1918 roku — jedynie ze stanowiska polityki międzynarodowej, przypuszczając, że następny mowca p. dr. Kossobudzki omówi wobec tego stanowisko narodu polskiego wobec tych dwóch aktów. Niestety! tu nastąpił zawód. Zamiast rzeczowego objaśnienia p. dr. Kossobudzki zaczął prawić puste frazezy, obliczone na wiec uliczny, a nie na poważne posiedzenie Związku, gdzie każdy mówca powinien się o to starać, by słuchaczy rzeczowo pouczyć tak, by po wyjściu mogli podać treść wysłuchanych przemów i wiedzieli po co właściwie przyszli na zebranie. P. Kossobudzkiego rozjuszyła wzmianka o p. Kazimierzu Warchałowskim, gdyż rzeczywiście p. Warchałowski zabiegał u Nila Peçanhi brazylijskiego ministra spraw zagranicznych o uznanie niepodległej Polski, gdy tymczasem p. Kossobudzki chadzał po namowcach fałszywej polityki. Trudno, sprawiedliwości trzeba oddać hołd; myśmy w tych czasach przełomowych w Polsce byli i za piecem też nie siedzieliśmy, rzeczy znamy z widzenia i ze współudziału. Przemowy uzupełnił znakomitym i zwięzłym odczytem o Polsce współczesnej pan M. Sekuła. Szkoda, że sala Związku była na tak doniosłym obchodzie zapełniona zaledwie w połowie.

— —

P. STANISŁAW SMOLEŃSKI, rodak nasz, rozszerzył już obecnie znacznie swój warsztat mechaniczny przy ulicy Rosario 10 w Kurytybie. Do napraw automobilów zwłaszcza, jakoteż i do innych prac mechanicznych, polecamy go bardzo naszym Rodakom.

— —

WYSTAWA rzeźb i obrazów malarza Fryderyka Lange i rzeźbiarza João Turina przy ulicy 1 de Março Nr. 7, spotyka się z ogólnem uznaniem znawców sztuki. Polecamy zwiedzenie tej wystawy naszym Czytelnikom.

Parana.

DEODORO. «Gazeta do Povo» z Kurytyby pomieściła przed tygodniem wiadomość ogólnikową, że w municipjum Deodoro (na linji kolejowej Kurytyby — Paranagua) nad rzeką Palmital, na otwartem polu pod gołem niebem, obozuje kilkaset ludzi — polaków, pogrążonych w ostatecznej nędzy przy braku najpotrzebniejszych rzeczy. Konsulat nasz wysłał tam natychmiast sekretarza p. Franciszka Szubera, który po czterogodzinnym

tamże pobycie stwierdził, że to nie są polacy. Ogołem znajduje się tam 32 rodzin emigrantów. Kilka rodzin pochodzi z Bułgarji, większość stanowią Rusini z Besarabji i Bukowiny, które to prowincje należą dziś do Rumunji. Dwie rodziny pochodzą z Małopolski Wschodniej. Wszyscy już byli fazendach kawy w São Paulo, lecz stamtąd zbiegli z powodu uciążliwych warunków Warunki osiedlenia w Deodoro są również ciężkie, lecz kolonja może się rozwinąć i ma przyszłość. Kolonizację tę prowadzi Fellippe Antonio syryjczyk.

——

ZNACZNE ODDZAŁY WOJSKA wyruszyły z Kurytyby dnia 22 go listopada na zachód Parany, Santa Cathariny dla zabezpieczenia spokoju publicznego. Rozchodzą się bowiem jakieś wieści o ruchawkach rewolucyjnych, jakie wszcząć zamierza w sertonach Chapeco i Palmas znany Leonel Rocha. Z tego powodu wyruszyło do Guarapuawy 100 żołnierzy z oddziałem karabinów maszynowych Wzmocniono również załogi w União da Victoria i Palmas a nawet w Foz do Iguassu. Z Matto Grosso również nadchodzą wieści, że pod naporem wojsk rządowych, rewoluejoniści z kolumny Prestesa podzieleni na małe grupki, uchodzą w prędkich marszach na południe ku Paraguayowi. Rewolucjónistów w Rio Grande do Sul trzeba już zaliczyć do anarchistów.

Rio de Janeiro.

NIEPOPRAWNI. Zaledwie nowy prezydent objął rządy, a oto telegramy rządowe z 20-go listopada donoszą już, że w Rio Grande do Sul wybuchła rewolucja. Rozpoczęli ją ludzie niespokojni, pokrewni duchem rewolucjonistom z ostatnich lat którzy to nie pozwalają uspokoić się krajowi. Władze jednak wnet opanowały położenie i położyły kres ruchawce. Zbuntowała się więc 13-go listopada baterja artylerji w Bagé, lecz buntowników pokonano i uwięziono przyczem został zabity obrońca ładu i porządku oficer Alvaro Cruz Marques. W São Gabriel zbuntował się pułk 9-ty, lecz został rozbity i rozproszony. Dnia 16-go listopada zbuntowała się część załogi w Santa Maria, gdzie buntownikom przewodniczyło 4 oficerów, lecz intendent Cezar Barroso zdołał zorganizować opór z reszty wiernego wojska i ludzi cywilnych. Po 18 godzinnej strzelaninie zaprzestali bitwy rewolucjoniści i rozproszyli się, ścigani przez wojska wierne rządowi. Ogólnie zapanował spokój. — Z tych ruchawek wznosić można że rewolucjoniści chcą wymusić amnestję na nowym prezydencie Waszyngtonie Luisie i ułaskawienie więźniów politycznych. Koła rządowe uważają, że moment na amnestję nie jest obecnie odpowiedni, a nowy minister sprawiedliwości Vianna do Castello oświadczył wprost, »że rewolucjoniści nie złożyli broni a nawet oświadczyli, że stanowią potęgę (potencia) z którą rząd na równi układać się powinien. Wobec tego rząd nie może ułaskawić buntowników, dopóki oni dzierżą broń w ręku, której złożyć nie myślą. Zgadzać się obecnie w takich warunkach na amnestję, to zaprzepaścić powagę i autorytet państwa i skoro ze swej strony rewolucjoniści (kolumna Prestesa) pierwszego kroku poddania nie zrobią, to o uspokojeniu kraju mowy być nie może. Cenzura gazet wprawdzie istnieje, lecz rząd pozwala krytykować sprawy państwowe ale nie oczerniać lub zniesławiać. Taksamo stan oblężenia zostanie nadal utrzymany. Wogóle położenie polityczne kraju powoli wejdzie na normalne tory, lecz wszyscy Brazyljanie do tego przyczynić się powinni przez unmarkowanie w sądach, w mowie, w gazetach, bo rząd nowy chce zadosyćuczynić sprawiedliwym życzeniom narodu.»

——

UROCZYSTE PRZYJĘCIE i bankiet dla posłów zagranicznych i ambasadorów urządził w pałacu Cattete prezydent Waszyngton Luis dnia 18-go listopada. Do zebranych posłów i ministrów przemówił prezydent Waszyngton Luis. W imieniu korpusu dyplomatycznego odpowiedział ambasador chilijski Valdes Cuevas.

São Paulo.

NOWĄ KOLONJĘ W CHANAEI nad brzegiem morza zakłada obecnie rząd i chce ją skolonizować japończykami, niemcami, austrjakami i portugalczykami.

Rio Grande do Sul

Stan Rio Grande zamknął się już dla emigracji zagranicznej — zewnętrznej, a postanowił prowadzić tylko kolonizację wewnętrzną, to jest popierać osiedlanie i rozsiedlanie potomstwa kolonistów już osiadłych w Rio Grande. Indjanom zastrzeżono 97,400 hektarów ziemi; liczą oni już tylko 2,520 głów w Rio Grande i mieszkają w jedenastu osadach (toldos) pod przewodnictwem swych kacyków. Orędzie czyli ostatnie mensagem prezydenta oświadcza wprost, że obecnie rząd nie sprzeda urodzajnych i żyznych ziem nad Urugwajem, bo niema tam jeszcze drog dogodnych, a cena nie odpowiadałaby rzeczywistej wartości. Kolonizacja stanowa w Rio Grande obejmuje 60 osiedli na 24,800 kilometrach kwadratowych z okrągło półmiljonem mieszkańców. Kolonizacja prywatna obejmuje 112 kolonji na 12,800 kilometrach kwadratowych z 310 tysiącami mieszkańców. Odtąd już rząd większych obszarów na kolonizację prywatną nie odstąpi. Wobec tego, że na kolonjach mieszka już przeszło 900 tysięcy głów, a młodzi koloniści nie mają się gdzie osiedlić, przeto rząd riograndeński zamyka się już zupełnie dla emigracji zewnętrznej. Tylko na prośbę rządu kataryńskiego zgodził się na wybudowanie drogi z Nonohay do rzeki Urugwaju, aby tym gęsto osiedlonym kolonjom otworzyć drogę zbytu i komunikacji.

Sprzeda się **dobry faeton** bardzo tanio na jednego konia lub na dwa wraz z dwiema uprzężami prawie nowemi. Informacji udziela się przy ulicy **Rua Dezembargador Motta N 6 — Curityba**

KORESPONDENCJE.

Villa Virmond, cor. Guarapuawa, dnia 1-go listopada 1926 roku.

Do Świetnej Redakcji »Ludu«.

Z polecenia Przewiel. księdza Redaktora Piaseckiego, objąłem dnia 15-go lipca b. r. posterunek nauczyciela w kolonji **Virmond**.

Koloniści tutejsi, to prawie sami Polacy, chłop z chłopa zdrowi ciałem i duchem, trzymają się ciężkiej pracy zwalania odwiecznych borów, silnie wiary, języka i zwyczajów swych praojców.

Praca tak w lasach dziewiczych, jakoteż i kulturalna idzie żwawo naprzód, wszelkie warunki też kolonji, wskazują że tu miejscowość w niedługiem czasie, szybko się rozwinie na miasteczko.

Gospodarze, objęli rozpoczętą przez kolonizatora szkołę a obszernej sali wykładowej i pięciu ubikacjach. Obecnie kończą jej budowę nie szczędząc czasu swego, lub ciężko zapracowanego grosza.

Poprzednio, zdarzały się między kolonistami swary, od pół roku, po objęciu wendy przez p. **Malinowskiego** panuje ogólna zgoda, a za jego staraniem, nie ustają koloniści w usiłowaniach, aby wybudować obszerny **kościół**, o nawie 20 metrów długości a 14 metrów szerokości z wieżyczką 20 metrową. Kościółek godny ich tytanicznych wysiłków.

Materjał pod budowę jest już przygotowany i częściowo zwożony.

Tak dzielni rodzice, mają też i dzielne dzieci, jedno w drugie, garnie się do oświaty i zwraca jak kwiat do słońca.

Obecnie uczęszcza do **szkoły 31 dzieci**, każde z nich odznacza się zamiłowaniem do nauki, a są między nimi osobniki o wybitnych zdolnościach: malarskich, architektonicznych, matematycznych i t. d. Jedni, potrafią już po pięciu tygodniach nauki ładnie stosunkowo pisać, inni po trzech miesiącach pojęli cztery działania arytmetyczne.

Ale dla rozżarzenia iskry mieszczącego w dziecku ducha, nie ustaje się nad niemi w pracy. Po nauce daje się odpowiednie wiekowi rozrywki: bawią się podczas rekreacji lub we święta latawcami różnego typu, aż do aeroplanów w miniaturze, latają i puszczają balony. Zajmuje się je zbieraniem owadów, łapaniem motyli. We ferjada idą na wycieczki. Z ich pracy powstał już mały gabinet zoologiczny, ze zbiorem, owadów, motyli, płazów w spirytusie i kamieni przeróżnych.

Za ogólną zgodą powstał **ogród szkolny**, każde z dzieci musi swoją grządkę skopać, obsadzić i pielęgnować.

Jest już i kurnik z kurami rasowemi, które jest znaczną ilość piskląt wywiodły. Parę uli, też przyobiecali koloniści szkole dostarczyć.

Wszystko zatem, o co Szanowna Redakcja do duchowieństwa apeluje w artykule »C nas b« z dnia 9-go października b. r. jest u nas od lipca zaprowadzane. Powyższy artykuł został dzieciom odczytany, co ich do dalszej pracy wielce zachęciło, zwłaszcza, że muszą uczyć się walczyć z mrówkami, które znaczne szkody w ogródkach robią.

Dla rozbudzenia współzawodnictwa między dziećmi, będą z okazji świąt Bożego Narodzenia rozdane nagrody za najlepiej pielęgnowany ogródek.

Z wysokiem poważaniem **Adolf Grolle**, nauczyciel we Virmond.

Telegramy z Polski.

Warszawa, 17-go listopada. — Przy wyborach do urzędów gminnych, które się odbyły, polacy uzyskali 3165 miejsc a niemcy 955 miejsc (Przyp. Red: Rozchodzi się tu chyba o wybory do urzędów gminnych na Górnym Śląsku, które się odbyły 15-go listopada, jak podają telegramy w tutejszych gazetach niemieckich. «Deutsche Zeitung» ze São Paulo, ogłasza telegram z Berlina z 16-go listopada, że wybory te na Górnym Śląsku miały się zakończyć straszną klęską Polaków, tymczasem telegram powyższy agencji Havasa głosi co innego. Nawet jawnem kłamstwem podtrzymują Niemcy w opinji świata sprawę górnośląską, do której zawsze dołączają i sprawę Pomorza. W numerach późniejszych jakoś już nie tryumfuje «Deutsche Zeitung» z tego zwycięstwa niemieckiego na Górnym Śląsku, którego widocznie nie było.)

Berlin, 17-go listopada. (Radio) — Telegramy z Wilna donoszą, że w różnych punktach miasta przyszło do zaciętych walk między grupkami narodowców polskich a komunistami (bolszewikami.) Policja wkroczyła i uwięziła wielu uczestników tych walk.

Warszawa, 19-go listopada. — Generał Piłsudski premjer obecnego rządu, przyjął na specjalnem posłuchaniu szefa włoskich faszystów Lafranconi'ego, którego w specjalnej misji miał wysłać Mussolini do Polski.

Warszawa, 20-go listopada. — Marszałek Piłsudski oświadczył na zebraniu Rady Ministrów, że gabinet nie powinien się zastanawiać nad jakąkolwiek sprawą, dopóki zasadnicze zagadnienia narodowe nie zostaną załatwione.

Moskwa, 19-go listopada. — Ogłaszają tu, że poseł rosyjski we Warszawie wysłał do polskiego ministra spraw zagranicznych notę, w której oświadcza, że sowiety nie mogą się zgodzić pod żadnym względem na decyzję konferencji ambasadorów, która Wilno przydzieliła Polsce.

KURS PIENIĘDZY.

Dolar	8$470
Lira włoska	$354
Frank francuski	$312
Angielski funt szterling	36$926
Peso argentyński	3$234
frank szwajcarski	1$640
Złoty polski	1$160

Msza święta.

Na intencję Członków Związku »Oświata« odbędzie się w niedzielę, 28-go listopada w Catanduvie. **Sekretarjat**

T-WO IM. »FRYDERYKA SZOPENA«.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Korzystając z gościnności poczytnego pisma Pana, śpieszę w imieniu Towarzystwa Fr. Szopena podziękować raz jeszcze, tą drogą, za łaskawy udział we wczorajszej uroczystości, której celem było złączyć nas w uczuciach i czci do Fr. Szopena z daleką ojczyzną; podziękować mianowicie; Ks. Wizytatorowi Janowi Rzymełce i Prof. Dróżdż Szymonowi Kossobudskiemu jako mówcom, aniom doktorowej Halinie Kossobudskiej, Biance Bianchi, Carlocie Franck, Zofji Faliszewskiej, Olence Mikoszewskiej, Jadwidze Lewandowskiej — panom Wacławowi Tomaszewskiemu, Tadeuszowi Morozowiczowi, Lutemu Kossobudkiemu — wreszcie zespołowi moich kochanych »rytmiczek« — za artystyczną współpracę, »Związkowi Polskiemu« za przyjazną gościnność a członkom »Sarmacji« za pięknie spełnioną rolę gospodarza.

Dziś, gdy imię Szopena przestało być dla tutejszej młodzieży pustym dźwiękiem bo głównie młodzieży poświęca Towarzystwo Szopena swą działalność — mam nadzieję, że przez poznawanie wzniesie się ona do ukochania pieśni Szopena tą miłością, jaką kocha wiersze i myśli Wielkiej Trójcy naszych poetów: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Szopen bowiem jest niewątpliwie nie mniejszym od nich modelatorem Duszy Narodowej.

Towarzystwo Szopena, zdając sobie sprawę z krzywdy, że młodzież polska urodzona na obczyźnie pozbawiona jest owego tajemniczego działania tradycji szopenowskiej, która urabia w Kraju dusze już czwartej generacji — postawiło sobie za główniejsze zadanie, w miarę swych sił, brak ten wyrównać. To też w programie najbliższych zamierzeń Towarzystwa jest udostępnić, w szeregu audycji, chętnym słuchaczom poznawanie reszty artystycznej spuścizny Szopena, tej genialnej spuścizny, której zaledwie drobne fragmenty na wczorajszym wieczorze odtworzono.

Ks. Wizytatorowi Janowi Rzymełce dziękuję specjalnie za łaskawą pomoc w urządzeniu wieczornicy przez dostarczenie Towarzystwu pieśni Szopena ze swej bogatej biblioteki.

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy sympatji i prawdziwego szacunku.

Prezes. **Dr. Eugenia Miszke.**

Kurytyba, dnia 16-go listopada 1926 r.

Rozmaitości.

BURZA WYRZUCIŁA 880-FUNTOWĄ RYBĘ NA POKŁAD OKRĘTU.

Nowy York. — Depesza iskrowa otrzymana w biurze U. S. Lines od kapitana parowca «Republic» doniosła o ciekawem zdarzeniu podczas gwałtownej burzy na morzu. Wzburzone fale morskie wyrzuciły mianowicie na pokład okrętu olbrzymią rybę, wagi 800 funtów. Depesza brzmiała: «Okręt przebył szczęśliwie trzydniową, gwałtowną burzę wschodnią. Szkody ograniczają się do wyrządzonych na pokładzie przez nieznanego gatunku żywą rybę, wagi 800 funtów, wyrzucono na pomost przez rozkołysane morze».

LEGOWISKO ZŁODZIEJKI W KOŚCIELE.

W kościele św. Pawła w Monachjum zauważył tamtejszy zakrystjan, że z ołtarza ufundowanego ku pamięci poległych na wojnie żołnierzy, giną składane tam ofiary pieniężne. Onegdaj mając coś poprawić u ołtarza zobaczył przy odsuwaniu stołu ołtarzowego, że w zagłębiu ukrywa się jakaś postać niewieścia. Poznał w niej kobietę, która bardzo gorliwie przychodziła do kościoła i często zwracała mu uwagę na podejrzane osoby, kręcące się w pobliżu puszek, gdzie składano ofiary Kobieta błagała, żeby jej nie oddać w ręce policji i wytłumaczyła się, że nie mając dachu nad głową schroniła się tutaj, do kościoła. Zakrystjan uwierzył i puścił ją wolno. Potem jednak, gdy dokładnie obejrzał miejsce, w zagłębieniu ołtarza, stwierdził, że znajduje się tam sprytnie przygotowana kryjówka złodziejska i że owa kobieta urządziła tu sobie wygodne legowisko, gotowała tutaj jedzenie na maszynce, miała swoje zapasy żywności i... narzędzia złodziejskie.

Złodziejka nie wróciła już do swego legowiska w kościele. Ale przypadek chciał, że zakrystjan poznał ją nazajutrz w tłumie ulicznym. Udało mu się ją zatrzymać i oddać w ręce policji. Jak się okazuje, jest to wydalona z pewnego baru kelnerka.

CHCIAŁ ZAKŁAD WYGRAĆ, LECZ ŻONA PRZESZKODZIŁA.

Kolonja. Przy stole stałych gości w pewnej tutejszej knajpie siedziała gromadka obywateli kolońskich. Jest wiadomem, że Kolończycy są bardzo wesołemi

Wznowienie chóru

Związku Polskiego.

Wszyscy zainteresowani chórem Związku Polskiego, jego członkowie i pragnący doń należeć, zechcą łaskawie przybyć na posiedzenie, które się odbędzie w tę niedzielę, dnia 28-go listopada o godzinie 2-giej w Związku Polskim.

Sekretarz chóru: **Stanisław Hessel**

Srodek czyszczący krew

Leczy reumatyzm i choroby skórne bez bólu, injekcji i dyjet, nie jątaku jąc żołądka.

ELIXIR 914

pastylki 914

Kilkudniowe zażywanie: 1. Czyści krew. 2. Sprowadza zanik pryszczów piegów, swędzenia ran i t. p. 3. Usuwa reumatyzm, ból głowy i gości. 4. Usuwa objawy syfilistyczne. 5. Wzmacnia trawienie. **Elixir 914** nie atakuje żołądka, jest najlepszym środkiem czyszczącym krew, uznanym przez okulistów i lekarzy chorób syfilitycznych. Dozwolony przez Urząd zdrowia D. N. z S. Paulo N. 26 12—II - 1916.

Sanguinol najlepszy środek wzmacniający, w kilku dniach. 1. wzmacnia siły i apetyt. 2. Usuwa radykalnie bólgłowy, bezsenność. 3. Wzmacnia nerwy zmacnia 4. Powiększa wagę od 1—8 kil. 5. Leczy organa osłabione tuberkulozą. 6. płeć. 7. Fizycznie pomnaża ciałka krwi

TOWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ŻEGLUGI

„Chargeurs Reunis" i „Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portow Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznemi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonemi dla emigrantów którzy znajdą najwygodniejsze pomieszczenia

Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy

Podróż do Polski odbywa się ze Santos albo z Rio de Janeiro do Havre z Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

NAJBLIŻSZY ODJAZD DO EUROPY:

	Z Santos	Z Rio de Janeiro
„LUTETIA"	19-go Listopada	20-go Listopada
„MEDUANA"	20-go „	21-go „
„GROIX"	27-go „	28-go „
„LIPARI"	7-go Grudnia	8-go Grudnia
„EUBEE"	12-go „	13-go „

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. z. (bilhetes de chamada) załatwia i bliższych informacji udziela

Agent: **Ignacy Kasprowicz — Avenida Luiz Xavier N 26**

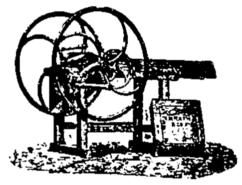

Sieczkarnie bębnowe,

Sieczkarnie ślimakowe, **ręczne, maneżowe i do popędu motorowego ma na składzie**

TYLKO:

CASA MELICHAR

CURIRYBA, Praça Sen. Correia N. 7

Morte as Formigas Marka Rejestrowana

(Śmierć mrówkom). Formicida w proszku.

Środek zatwierdzony przez ministerstwo Rolnictwa, zarejestrowany pod N 25, nagrodzony na Wystawie Stulecia Niepodległości Brazylji w roku 1922 i na innych wystawach. — Używa się go bez maszyn i bez ognia. Rozpuszcza się w wodzie. — **Koszt tego potężnego środka wynosi zaledwie 60 rs** (sześćdziesiąt rejsów) **na jeden litr wody.**

JEDNĄ PUSZKA BLASZANA Z PRZESYŁKĄ KOSZTUJE 6$000

Żądać zawsze tylko markę **«Morte as Formigas»** z oryginalnym opakowaniem fabrycznem chemików.

Dr. Olesen, Cia., Rio de Janeiro, Rua São Pedro 115.
Główni agenci i składnica na stany Parana i Santa Catharina.

J. B. Kierski & Cia., Kurytyba — Avenida Vicente Machado N 175.
Można też nabyć **w Drogaria Suissa** — Rua Riachuelo N 54.

z dowcipnemi ludźmi. Tak siedząc, rozmyślali nad tem, jakby znów wypłatać komu figla. Szczególne oko mieli na jednego z nich, nazwiskiem Baumann. Za poprzedniem porozumieniem się założyli się z nim o kilka kolejek piwa, iż nie wytrzyma on pół godziny stać przed wielkim zegarem i chwiać głową w powolnym takcie wahadła, przytem nie wymówić ani jednego słowa. Baumann zgodził się na to, stanął przed zegarem i poruszał w takcie wahadła głową w lewą i prawą stronę. Zakład chciał wygrać. Lecz w międzyczasie jego towarzysze piwa wysłali jednego z nich do żony Baumanna, który oświadczył jej w zupełnie poważnym tonie, iż mężowi pomieszały się widocznie zmysły, gdyż zachowuje się jakoś dziwacznie w lokalu. Wystraszona kobieta podniosła spódnicę i pobiegła co tchu do knajpy, gdzie stanęła blada jak trup. W oczach łzy się jej kręciły, bo mąż stał, jak w bożka wpatrzony w zegar ścienny i z zupełnie błędnym wzrokiem śledził ruchy wahadła, chwiejąc przytem głową w uroczystem milczeniu.

— «Mężulku, co ci się stało? Przestań!... Chodź do domu!... Połóż się spać!.... Pójdę po lekarza .. Choć moje kochanie .. — błagała czuła żona, lecz mąż ani nie mruknął, ani ócz nie spuścił z wahadła, tylko kolebał głową i kolebał. — Kobieta uderzyła w płacz, lamentuje, prosi, błaga zaklina... rwetes taki, że mąż, straciwszy cierpliwość, przestał i odezwał się bardzo niesalonowo: «A już bądź cicho, głupią kwoko, gdyby nie ty wygrałbym zakład. — Brakowało tylko jeszcze 10 minut.

Prośba.

Dnia 20-go listopada w Związku Polskim zginął nowy kapelusz (czarny) p. Aleksandra Gołby. Uczciwego znalazcę uprasza się odnieść kapelusz do Związku Polskiego lub do Redakcji »Ludu«, która go następnie doręczy właścicielowi.

Zapłacili prenumeratę »Ludu« w październiku.

PO 10$000:

Józef Sobierajski, Jakób Tomal, Jan Albin, Stanisław Wypych, Walenty Kurzyułowski, Józef Lipiński, Marcin Tomal, Jan Kamiński, Piotr Loss, Jan Żakomski, Jan Dąbrowski, Antoni Barankiewicz, Maciej Orłowski, Karol Strona, Wincenty Chrupek, Jan Oleniecki, Karol Hamulak, Jędrzej Szymuda, Józef Świerk, Władysław Kowalewski, Alojzy Wastowski, Wacław Zalewski, Feliks Śniecikowski, Piotr Krzyżanowski, Józefat Gąsiorowski, Stanisław Medzel, Adam Bartnicki, Kazimierz Rębowski, Bartłomiej Cichaczeski, Józef Jaguszewski, Józef Kwiatkowski, Antoni Murawski, Bruno Pelc, Walenty Szałyga, Piotr Świerdzowski, Franciszek Malinowski, Polski Związek Katolicki (Campo Largo), Ksiądz Władysław Kula, Władysław Spancerski, Stanisław Badziak, Adam Bieniecki, Antoni Gontarski.

Po 5$000:

Marjan Partyka, Jan Jubel, Piotr Burakowski, Bazyli Hawryszko, Stanisław Magryta, Hipolit Jacewicz, Jan Fila, Roman Damrat.

RÓŻNI.

Jan Kowalski 30$, Szczepan Burliński 11$ Piotr Fostyk 20$, Władysław Klepa 27$, Józef Swy 21$, Ign. Frank 22$, Wincenty Bąk 11$, Stanisław Wojciechowski 30$. Jan Pachulski 20$, Michał Modziński 20$ Stanisław Kłosiński 30$, Władysław Zdunek 40$, Józef Nowak 20$, Piotr Niczaj 12$, Walenty Fałat 56$.

Ś. ✝ P.

Dnia 4-go listopada obecnego roku 1926 rozstał się z tym światem w Antonio Olyntho ś. p. **Antoni Sacała,** w wieku 68 lat, zaopatrzony Św. Sakramentami. Zmarły przybył przed 30-stu laty z Bobreckiego do Brazylji a rodem był z Rogóżna, powiatu Łancuckiego. Był dobrym katolikiem i uczciwym człowiekiem, w tym też duchu wychował swoich pięcioro dzieci, które obecnie pogrążone w żałobie składają serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy oddali ich ojcu ostatnią przysługę. **R. I. P.**

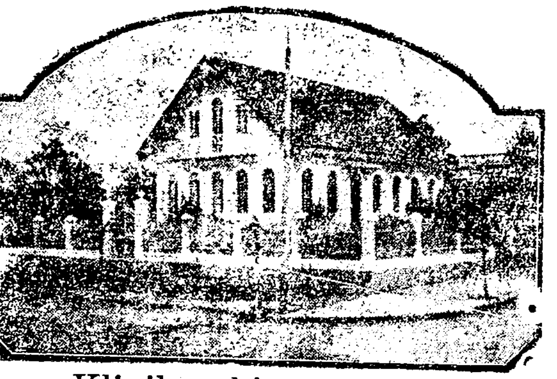

Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt, Nowy aparat Roetgena (Raio X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

ZIEMIA NA SPRZEDAŻ.

20 kilometry od stacji Dorizonu, wymierzona i podzielona na loty można nabyć po 10, 20 i po 30 alkrów podług życzenia kupującego.

Droga wozowa ze stacji łączy się z tą ziemią, również ziemia ta wolna jest od wszelkich zawikłań.

Bliższej informacji udziela Angelo Muzzolon w Dorizonie, Tomasz Sobociński w Marechal Mallet i Jan Szyndrowski w União da Victoria.

Dr. Virmond de Lima

Akuszer i operator w każdej chwili w dzień i w nocy. Były asystent Kliniki Ginekologicznej w Rio de Janeiro.

Rezydencja: **Rua Dr. Muricy 129, Telefon 123**

Konsultorjum: **Rua 1 de Março N8,** Przyjmuje od godziny 2-ej i pół do 4-tej po południu.

Sprzedam dom z alkrem ziemi wraz z zabudowaniem gospodarczem w Araukarji przy drodze do Campinas. Miejsce to znajduje się w dobrem położeniu przy małej rzece, któreby było odpowiednie dla kowala lub innego rzemieślnika. Cena niska.

Właściciel: **Roman Damrat — Araucaria.**

UWAGA!

W Marechal Mallet ziemia do sprzedania! 48 alkry dobrej ziemi do sadzenia i herwal, imbuje, piniory i różne inne drzewa. Dwa kilometry od stacji Marechal Mallet; cena przystępna. Zgłosić się do właściciela **Iwana Bojko** w Marechal Mallet.

BACZNOŚĆ!

Poszukuję p. **Teofila Kasprzewskiego** homeopatę, który w roku 1923 miał swój zakład leczniczy w Bydgoszczy ulica Dworcowa, a teraz znajduje się w Brazylji w stanie Santa Catharina lub Blumenau.

O ile kto z Szanownych Czytelników by o tem panu wiedział, proszę uprzejmnie, o podanie mi adresu do gazety »Ludu«. Z szacunkiem

Bronisław Kroplewski - Casa Lourenzo Dotta, Dep. San Jose, Stat. Bifurcacion — Republica Oriental del Uruguay.

OKAZJA.

Z powodu zmiany miejsca zamieszkania sprzedam za bezcen 32 alkrów ziemi za 12,000$000. Ziemia ta znajduje się 2 kilometry od **Araukarji** w miejscowości **Chapada** przy drodze kolejowej. Ziemia ta jest bardzo dobra do sadzenia; nadto jest kawał pastwiska oraz kawał lasu. Jeżeli komu na tem zależy niech się spieszy! Okazja bardzo rzadka.

Informacji udziela: **E. José G. Papugnée** w Redakcji »Ludu«.

Iza odlała filiżankę herbaty, aby zdawało się, że wypiła.

Dozorczyni rzuciła okiem w czajnik, uśmiechnęła się...

Iza pozasuwała rygiel i zasuwkę u drzwi, ale nie mogła iść spać. Ubrana siadła na krzesło w pokoiku, otworzywszy drzwi sypialni swej szeroko. Obok siebie miała lampę i zapałki.

Pomału mijały godziny, kiedy Iza, opanowawszy pierwszy sen, poczuła lekki szmer.

Coś tak jakby trzasnęło.

Daremnie usiłowała odkryć miejsce, skąd pochodził ten trzask.

Naraz — aha — co to?

Rzuciła okiem na wielkie zwierciadło w sypialni które wisiało naprzeciwko drzwi od pokoju.

Zwierciadło stawało się coraz węższe i węższe. Znikło, a na jego miejscu pokazał się ciemny otwór. Z tego otworu wysunęła się ciemna postać. Cichutko — ostrożnie posuwała się ku łożu.

Jasny błysk światła, zapaliła się świeca, okrzyk wściekłości — dyrektor stał pośród sypialni.

— Czego pan szukasz tu o tej porze? — zawołała Iza przystępując do okna i otwierając je.

Zmiarkował jej ruch. Chwilkę zdawało się że rzuci się na nią, ale namyślił się.

— Czego pan szukasz u mnie? — zapytała jeszcze raz Iza drżąc od wstydu i gniewu.

— Proszę mi przebaczyć — bąknął dyrektor. Zmiarkował, że może popaść w ogromną nieprzyjemność. — Niech tylko Iza krzyknie — nadbiegną dozorcy, którzy nie wiedzieli o tem łajdactwie, a nawet doktór Kastor, który czuwał w salach chorych.

— Odpowiadaj pan! Kto panu dał prawo wdzierać się nocą do mnie?

— Przechodziłem koło pokoju pani i zdawało mi się, że pani mówi przez sen. Naprawdę tak — zapewniał dyrektor — a ponieważ drzwi były zamknięte — wszedłem tapetowemi drzwiami z bocznego pokoju do sypialni. Pani przecież zrozumiesz moją troskliwość. —

Zrobił ruch, jak gdyby chciał do niej przystąpić. Dała mu znak odstąpić

— Idź pan sobie! — rzekła z płomiennemi oczyma.

Piękną była w tej chwili jak anioł zemsty. Wahał się...

— Zabieraj się pan! — rzekła groźnie. — Otworzyła szeroko okna.

— Do djabła! — zgrzytnął dyrektor i zbliżył się do drzwi.

— Dlaczego nie wracasz pan tapetowanemi drzwiami? — zawołała Iza.

— Bo nie chcę zdradzić mojej małej tajemnicy, moja łaskawa pani! — rzekł dyrektor i zabrał się z pokoju. Podbiegła ku drzwiom, zatarasowała je, po tem przystąpiła ze świecą ku zwierciadłu, którem wcisnął się nędznik.

Śledziła dokładnie nie znalazła sposobu otwierania tajnego mechanizmu.

Postanowiła ujść jeszcze tej nocy, to konieczne i jasne.

Dziś ocalała, ale jutro — może nastąpi nowa piekielna sztuczka, której ona ulegnie...

Na nowo szukała za tajemniczym otworem.

Rozpacz ogarnęła ją szalona.

110. Porządny narzeczony.

Nadszedł dzień wesela.

Od kilku tygodni panował w wilii Saint-Artaya ruch gorączkowy. Wielka sala ozdobioną była z takim przepychem, że podobną była raczej do pałacu czarodziejskiego, aniżeli do ludzkiego pomieszkania. Jedną z komnat bocznych przemieniono na kaplicę, w której miał się odbyć ślub.

Kapitan siedział w swoim pokoju. naokoło niego stały pakowane kufry. Właśnie ostatni kufer zamknął Józef.

— Teraz godzina ósma: Każesz pakunki odnieść na parowiec, na adres M.. s na imię William Brown. — Kiedy cię kto zapyta o kufry powiesz iż wysyłam je do mego znajomego, do którego wstąpię podczas podróży poślubnej.

— A ty sam będziesz się dzisiaj trzymać w pobliżu mnie Może coś trzeba będzie począć. Możliwa rzecz, że wyszlę cię do M...s, ale to się da widzieć.

Mestica wynosił kufry.

Warren rzucił się na sofę.

— Nie wiem, jestem dziś czegoś taki przygnębiony, jakby mi miało się co wydarzyć — rzekł cicho — a prze-

— Jak dobrze pójdzie — o trzeciej. 500 dolarów dla pana i 200 dla palacza, jeśli przybędziemy godzinę prędzej! — zawołał Doublay, wyciągając z kieszeni banknoty.

— Zobaczymy, co się da zrobić — odrzekł maszynista.

Całą siłą pary pędził żelazny potwór.

Jak cienie mijały domy, płoty, sioła. Coraz szybciej i szybciej.

Pułkownik i Doublay musieli się mocno trzymać, by nie upaść.

Kierownik lokomotywy stał jak ulany z bronzu, patrząc od czasu do czasu na stan wody i parcel pary.

Jak fantom ze świata bajek rędziła lokomotywa. Pociąg do Nowego Orleanu pozostał za nimi.

Pędziła niby z wiatrem w zawody.

Pięć minut przed drugą szybkość zaczęła ustawać, maszyna ruszała wolniej.

— Co to znaczy? — krzyknął Doublay.

— Zarobiliśmy nasze pieniądze, jesteśmy u celu! — Nowy Orlean! — ozwał się maszynista.

108. Rewizja.

Po udaremnionej ucieczce została Iza w samotnej izdebce. Rozpacz ją ogarnęła.

Nawet Janika nie wpuszczono!

Biedny Janik! Szukał za dzieckiem dni kilka — nie znalazł go — sądził, że je dawno rozdarły dzikie zwierzęta...

I tę smutną wiadomość miał przynieść zrozpaczonej matce.

Pytał o nią wszędzie.

Nikt nie wiedział o damie, którą przywiózł do miasta farmer.

Pytał w asylu doktora Stevensa. I tu nie znali pani Nordeu.

Myślał, że wpadła w złe ręce, że nie dostała się nawet do miasta, szukał za nią po okolicy, zarabiając na życie żmudną pracą rąk swoich.

Wreszcie osiadł w małej mieścinie jako golarz, poszukując w chwilach wolnych od zajęcia za Izą. —

Dyrektor Stevens siedział w swojej pracowni, kiedy zgłoszono mu przybycie kilku panów.

Kiedy weszli, przywitał ich ze zdziwieniem.

— A! przybycia panów nie spodziewałem się! — rzekł dyrektor.

— I nie mogłeś się pan spodziewać! — odrzekł starszy jakiś jegomość, uśmiechając się. — Mamy właśnie obowiązek zjawiać się niespodzianie. Pozwolą panowie, że ich nawzajem zaznajomię: dyrektor dr. Stevens — dr. Wood, — dr. Greenfell.

Dyrektor zwrócił się do mówcy.

— Spodziewam się, chcesz pan dokonać corocznej rewizji. Zaraz każę otworzyć sale chorych.

— Tymczasem pozwolą panowie może winka.

Członkowie komisji usiedli.

— Ma pan dużo chorych w zakładzie? — zapytał profesor Brighton.

— Prawie cały zakład pełny.

— A jak się ma rzecz z dawną pańską specjalnością, z chorymi umysłowo?

— Teraz cisza. Chwilowo nie mam takich w zakładzie.

Służący zgłosił, że wszystko w pogotowiu.

Dyrektor poprowadził swoich rewizorów o schody niżej i przez podwórze do bocznego budynku.

Jakiż świat niedoli i płaczu ukazał się ich oczom!

Od sali do sali spieszyli lekarze, zadając tu i owdzie pytania chorym i zapisując swe spostrzeżenia dokładnie.

Przeszli przez salę chorob zaraźliwych — przekonali się o dokładności w wykonaniu dotycznych przepisów i pieczołowitości o dobro cierpiących.

Musieli przyznać, że zakład dra Stevensa wzorowy.

Naturalnie było to szczególnie zasługą dra Kastora, poczciwca!

Po kilku godzinach rewizji opuścili doktorowie sale chorych z wyrazami uznania.

Dyrektor zaprosił ich na szklankę kawy.

Szli podwórzem.

Nagle profesor Brighton stanął.

— Mówileś pan, panie kolego, że nie masz na razie żadnych umysłowo chorych? — rzekł do dyrektora — któż jest ta dama, którą widziałem właśnie co w oknie?

Głos jego brzmiał tonem wyrzutu.

Dyrektor niby teraz sobie przypomniał.

— Dla Boga! byłbym na śmierć zapomniał przedstawić panu najnowszą moją pacjentkę. Dlaczego mi nie przypomnieliście? — zwrócił się niby z fukiem do dozorczyni — Wiecie że głowę mam nabitą różnem sprawami. Czyż mam sam myśleć o wszystkiem?

Dozorczyni mruknęła parę słów, niby uniewinniając się.

„Oświata"

AVENIDA JAYME REIS 115 — CURITYBA)

W »Oświacie« są następujące książki do nabycia:

Burza od Wschodu. Marji Dunin Kozickiej. Wspaniały opis zniszczenia kultury polskiej przez bolszewików na Ukrainie. Stron 512, cena 20$.

Cud Wisły. Adam Grzymała Siedlecki. Stron 266, cena 10$.

Wycinanki. Kornel Makuszyński. Humoreski. Cena 10$.

Czytanki dla wszystkich z licznemi obrazkami. Stron 530, cena 4$.

Historja Polski. Dr. Władysław Bogatyński. Stron 230, cena 1$200.

Tadeusz Kościuszko. Dr. Wł. Bogatyński, Stron 32, cena $800.

Kult piękności i zdrowia. Dr. Józef Bogdanik. Stron 84, cena 1$.

Ku czci Królowej Jadwigi. Dwa obrazki sceniczne. Stron 70, cena $800.

Ks. Patron Wawrzyniec. Zofja z Beringerów Krzyżanowska. Stron 29, cena $600.

Z dni grozy w Gorlicach. Ks. Bron, Swieykowski. Stron 126, cena 2$.

Wskazówki żywienia i pielęgnowania dzieci w pierwszym roku życia. Dr. L. M. Jakubowski. stron 35, cena 1$.

Z odległej przeszłości. Władysław Bełza. Z ilustracjami, stron 95, cena $800.

O książce wiernej towarzyszce człowieka. Stanisław Lam. Stron 51, cena $600.

Rzeczpospolita Babińska, Humoreski. Kaz. Bartoszewicz. Stron 150, cena 2$500.

»Ułas«. Wł. Syrokomla. Str.,—1$500

W Szwajcarji. Juljusz Słowacki. Stron 19, cena 1$.

Księgi pielgrzymstwa polskiego. Adam Mickiewicz. Stron 60, cena 1$.

O piecu i kuchni. Juljuszowa Albinowska Stron 41, cena 1$.

Najnowsze sposoby przyrządzania i przechowywania zapasów domowych. Stron 216, cena 2$.

Ojciec zadżumionych. Jul. Słowacki. Stron 41, cena 1$500.

Irydjon. Zygmunt Krasiński. Stron 188, cena 3$.

Krakus i Wanda. Dwa utwory dramatyczne. Cyprjan K. Norwid. Stron 74, cena 1$500.

Liryki. Mieczysław Romanowski. Stron 45, cena 1$500.

Zwycięstwo pod Lwowem w 1675 r. Karol Szajnocha. S. 22, cena 1$

O zdrowem mieszkaniu. Dr. Antoni . Jaski. Stron 16, cena 1$.

Stenografja. Mieczysław Napolski. Stron 50, cena 2$.

Wernyhora. Henryk Mościcki. Stron 22, cena 1$

Twórca pieśni: »Jeszcze Polska nie zginęła«, Henryk Mościcki. Stron 31, cena 1$,

Sahara i Nil. Opis malowniczy. Sergjusz Miecz. Stron 92, cena 2$.

Błogosławiony Jan z Dukli. Antoni Prochaska. Stron 30, cena 1$.

O księdzu Bodnenie, Opiekunie dzieci opuszczonych i nędzarzy. Z illustracjami. Stron 46, cena 1$,

O sławnym żeglarzu Magelanie, Z rycinami i mapami. Str. 64, cena 1$500,

Kamienie, Ciotka i t. d. Marja Rodziewiczówna. Stron 41, cena 1$500.

Bartosz Głowacki. Stron 39, cena 1$000.

Czy uczeni mogą wierzyć? W. L., stron 64, cena 1$.

Beatum Scelus. Zofja Kossak-Szczucka, stron 138, cena 4$.

Odrodzenie i rozwój narodowości polskiej na Śląsku. Bol. Limanowski, stron 64, cena 1$.

Kamizelka-Michałko, Bol. Prus, stron 47, cena 1$.

Naszym Rodakom za Oceanem, stron 27, cena 1$.

Brand. Henryk Ibsen, Poemat dramatyczny w pięciu aktach, stron 232, cena 2$500.

Nowy Rok. Krotochwila w jednym akcie ze śpiewami. T. J. S. Jasiński, stron 38, cena 2$.

Urbanowa. M. Konopnicka, stron 17, cena 1$.

Dym. Marja Konopnicka, stron 15, cena 1$.

Panna Antonina. E. Orzeszkowa, stron 46, cena 1$500.

Poczet królów polskich, z krótkiemi objaśnieniami i mapką historyczną Polski. Można je złożyć we formę korespondentki i posłać pocztą. Cena $400

As primeiras regras do desenho. Wzory rysunkowe, komplet w dziesięciu zeszytach 3$000. Tuzin kompletów 30$000,

Ołówki dobre, tuzin 3$000, Atrament, pióra, zeszyty, obsadki i t. d.

WYDAWNICTWA »OŚWIATY«

1. Jasełka Parańskie, napisał Józef Stańczewski. Egzemplarz 2$000.

2. Mała gramatyka języka portugalskiego. Cena 2$500, 3$ i 4$.

3. Katechizm Religji Katolickiej dla użytku wiernych w połudn. Brazylji. Cena 1$5000.

4. Polskie Hymny Narodowe—Hymnos Patrioticos. Cena 100 rejsów za egz.

5. Krótka Gramatyka Polska i Ćwiczenia Językowe dla szkół polskich w Brazylii. Egzem. 1$000.

6. »Pod Krzyżem Południa« tomik I. Poezje p. Józefa Stańczewskiego, egzem. 500. rs.

7. Pan Twardowski, sławny mistrz czarnoksięski. Egzemplarz 2$000.

8. Sowizdrzał Polski — Kasper Pokraka, Żywot największego figlarza jaki żył na Bożym świecie. Cena 3$000.

9. Praktyczne wskazówki przy nawożeniu ziemi w Brazylji. Cena 1$000 za egz.

10. Narzecze polsko-brazylijskie w południowych stanach Brazylji wraz z słowniczkiem wyrazów zapożyczonych z języka portugalskiego. Cena 1$000 egz.

11. Latarnia Czarnoksięska. Powieść arabska. Cena 1$000.

12. Przyszłość Polski w przepowiedniach. Zebrał Józef Stańczewski. Cena 500 rs.

Uwaga: Zamawiających pojedyńcze egzemplarze uprasza się o przysłanie należytości naprzód.

Na przesyłkę poleconą należy dołączyć 300 rs. W tuzinach liczy się tylko za 10 egzemplarzy.

Hodowla gołębi rasowych:

Garlaczy, Rzymskich, Kapucynów, Pawików i wiele innych odmian.

Rua São Francisco N 36 — Curityba — od 8—11 i od 1—4

„A Vencedora"

Fabryka karmelków i cukierków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.

Malinowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych, gumowych większych i mniejszych perfumowanych, śmietankowych specjalnych czekoladkowych i t.d.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski

CURYTYBA—Rua Cabral N 53-Parana

CASA METAL

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44—Caixa Postal 140

Jose Hauer Junior & Cia.

Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub gwoździ, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów,

WSZELKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZYNY.

Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d.

Nadchodzą codziennie transporty pługów.

Znakomite farby „Bayer" do farbowania

akiegokolwiek materjałów z bawełny, jedwabiu, półjedwabiu it. d Może każdy to sobie zrobić w domu.

Znakomity chmiel »Lupuluhm« do wyrobu piwa.

Certan Bayer: Najlepsze lekarstwo przeciwko pluskwom i innym robakom

Pyramides Matador: znakomity środek do wytępienia moskitów.

Skład Carlos Luhm

Rua Riachuelo 52 ---- Curityba.

ZIARNO POLSKIE

po doświadczeniach, odbytych w 6 stanach Brazylji południowej i środkowej zostało uznane za najlepsze do tutejszych klimatów. Dlaczego? Bo pochodzi z Polski, gdzie klimat jest przejściowy, nie jednostronny, jak na zachodzie Europy. — **Kapusta polska ma głowy jak z żelaza.**

PAWEŁ NIKODEM— Skład nasion z Polski w Kurytybie, Parana, — Travessa Zacharias N. 5

Wysyłka nasion koleją lub pocztą do wszystkich miejscowości w Brazylji.

POLSKA FARBYKA MAKARONU I KAWY

São Miguel

Gontarski Stefan & Cia

Kurytyba — Ulica Iguassu N. 246 —

Telefon N. 489 — Caixa Postal 278.

Poleca Rodakom swoje wyroby w najlepszym gatunku.

Sprzedaż Hurtowna

Do Kolonji Polskiej!

STOSUNKI HANDLOWE-BANKOWE MIĘDZY POLSKĄ A BRAZYLJĄ. — PRZESYŁKĘ PIENIĘDZY DO POLSKI USKUTECZNIA SIĘ NAJLEPIEJ PRZEZ

Bank Francusko - Włoski

RUA 15 DE NOVEMBRO — RÓG 1 DE MARÇO — CURITYBA — PARANA.

Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank Francusko-Włoski**, podejmuje się dostarczać kupcom informacji, otwiera kredyty zwykłe za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

Bank Francusko-Włoski załatwia sprawy pewnym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaże; przechowuje i zarządza papierami wartościowemi; przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

»A Propagandista«

— Ażeby mi drugi raz coś podobnego nie powtórzyło się! — dodał groźnie.

Stanęli przed komnatą Izy. Dyrektor otworzył drzwi kluczem.

— Czy dama ta jest już tak chorą, iż pan zamykasz pokój? — zapytał profesor Brighton.

— Proszę przekonać się.

Panowie weszli do pokoju, Iza stała na środku izby.

Lekko wyprostowana zjawiła się przed członkami komisji, którzy przed bajecznie pięknem jej zjawiskiem mimowoli się cofnęli. Miałaż Iza obawiać się ich czy spodziewać się czego dobrego?

Dyrektor przerwał milczenie.

— Wiadomy pani, że jej przeszkodziliśmy komisja rewizyjna chce się przekonać osobiście, czy pani tu na czem nie zbywa?

Profesor rzucił badawcze spojrzenie na Izę.

— Nie mogę uskarżać się na obchodzenie się w zakładzie, ale —

Dyrektorowi wystąpił zimny pot na czoło.

— Ale — kończyła — czuję się zdrową prosiłam o dozwolenie opuszczenia zakładu, nie pozwolono mi.

— To już pani musisz pozostawić dyrekcji do rozstrzygnięcia — rzekł Brighton — bez przyczyny nie będzie pani tu zatrzymywać. Na tym punkcie posiada on ustaloną dobrą sławę.

Dyrektor odetchnął.

— Nie wiem, jednak, czy pomimo mojej woli można mię zmusić pozostać tutaj — rzekła z godnością.

Komisja stała zakłopotana.

— Zamykają mnie ciągle — dodała.

Profesor zachmurzył się. Zwrócił się do dyrektora.

— Muszę przyznać się, że pani ta nie robi na mnie takiego wrażenia, ażeby aż takie środki ostrożności były potrzebne.

Dyrektor wysłuchał tego zarzutu obojętnie, bo śmiałość go tutaj wyratować mogła.

— Zamykałem drzwi dlatego, bo dama ta pozwalała sobie na wieczorne przechadzki, które, niestety, niszczyły jej zdrowie. O pozbawianiu wolności nie może być tutaj mowy, gdyż oddałem jej do rozporządzenia mój ogród prywatny.

— Tak, hm, tak, a zresztą znalazłeś pan inne oznaki choroby umysłowej, aniżeli te wieczorne, łatwe do usprawiedliwienia, przechadzki?

— Tak — rzekł dyrektor, wahając się — dama ta cierpi na manię wielkości, uważa się za hrabiowską córkę.

— Bo jestem nią rzeczywiście! — rzekła spokojnie.

Patrzyli na tą uroczą postać, na te myślące oczy jak zaczarowani.

Niechby powiedziała »królewna jestem« niktby jej w tej chwili nie był zaprzeczył.

Profesor pierwszy przyszedł do siebie. Nim wyrzekł słowo, szepnął doń dyrektor:

— Tożto fantazje! Ni słowa prawdy!

— Ma pani legitymacyjne papiery? — zapytał profesor uprzyjmie.

— Nie mam ich. Wykradł je mój mąż z obawy przed wydaniem go w ręce władzy za dwużeństwo.

Iza zapłoniła się

— Hm, hm, — pan dyrektor, zdaje się, ma — słuszność.

— Teraz szukam za zgubionem dzieckiem — dodała z bólem w głosie — może ono już w ręku człowieka, który mię uczynił nieszczęśliwą.

— Ona niema dziecka! — szepnął dyrektor cichutko.

— A skąd pan wiesz? — zapytał profesor.

— Uważam całą historję o jej zamężciu i t.p. za wypłód chorobliwej fantazji. Wedle pewnej nowinki gazeciarskiej uważam nieszczęśliwą za córkę farmera; nieszczęśliwa miłość pchnęła ją w świat z domu rodziców.

— Już pan czynił dochodzenia w tej sprawie.

— Uwiadomiłem tylko rodziców, że córka ich w dobrych rękach. Teraz zaś będę starać się oddać ją zdrową rodzinie.

Profesor przytaknął. Był przekonany, że dyrektor miał słuszność. Miły, dziewiczy wygląd Izy przemawiał za tem stanowczo, że była jeszcze dziewczyną, nie zaś mężatką i matką.

Zwrócił się znowu do Izy.

— Przekonałem się — rzekł — że pani znajduje się w jak najtroskliwszej opiece. Jeśli się pani poddasz rozporządzeniom pana — wskazał na dyrektora — to będziesz pani mogła niezadługo w zupełnem zdrowiu opuścić zakład.

Iza tylko łzami się zalała.

Chciała prosić tego pana o rozumne zaufanie wzbudzającemu obliczu, aby ją wybawił z rąk lubieżnika, ale wstyd i duma powstrzymały ją. Mogli ją wreszcie dalej podejrzywać o fantazowanie.

Stała blada jak śmierć

Niebo i piekło sprzysięgły się widocznie na to, aby ją zniszczyć!

Założywszy ręce na piersi, chodziła w rozpaczliwych myślach po pokoju.

---

109 Nie udało się.

Komisja oddaliła się, dyrektor wrócił do swego pokoju.

No, przeszło szczęśliwie! Ale gdyby się było nie udało, byłbym na wieki zgubiony!

Rozmyślał nad dalszym planem kampanji.

Weszła cichutko dozorczyni. Pocieszali się oboje dobrym wynikiem rewizji.

— A teraz — ciągnął dalej rozmowę Stevens — trzeba wziąć się do naszej laleczki a ostro. Już dosyć tej gry w głupiego owczarza arkadyjskiego i tego udawania ojcowskiej pieczołowitości! Wszystkie te tam na dole ledwie połowę tyle piękne, co ta polska hrabianka.

— A jużci — piękna ona — przytaknęła dozorczyni — już ja to potrafię osądzić najlepiej — szeptała — bo widzi pan dyrektor — ja kobieta. Przed dozorczynią — to się tak nie żenuje jak przed mężczyzną, choćby nawet dyrektorem. No, gdyby pan wiedział, toby pan za nią szalał.

Z djabelskim uśmiechem przyglądała się niespokojnemu dyrektorowi.

— No, szaleć, albo natrętem być — na co się to przyda? Przecież śpią czasem ludzie tak mocno — mocno, że nie wiedzą co koło nich się dzieje. No, a kiedy się potem budzą — no — wtedy znaczy: stało się!

— Rozumiem — rozumiem, a więc tej nocy!

Przytaknęła głową, ręka jej spoczywała na biurku, otworzyła ją niby mimowoli.

Dyrektor odsunął szufladę i wsunął jej parę banknotów.

Dozorczyni zabierała się z pokoju.

— A więc może nocą o 1. godzinie znaną drogą — szepnęła — wie pan, że ona teraz ciągle zasuwa się — więc życzę wszelkiej przyjemności — dobrej zabawy, o zazdrości godny.

Wyszła. Dyrektor udał się do sali chorych.

Iza chodziła długo po pokoju.

W tem rzuciła okiem na kominek. Wołała tam już parę razy ale w ostatnich dniach nie było odpowiedzi. Może teraz się uda.

— Maud! — zawołała.

— To ty, Izo? ozwało się słabo z dołu.

— Dlaczegoś tak długo nie odpowiadała?

— Spostrzeżono że wyszłam była z mojego pokoju. Za karę uwiązano mnie na kilka dni i wpakowano mi kaftan bezpieczeństwa.

— A teraz wolna?

— Tak, ale osłabiona strasznie. Zdaje mi się, że pociągnę jeszcze parę dni. O gdyby jak najprędzej!

— O, nie mów tak, Maud! Tyś mi jest jedyna osobą, którą tu mam. Proszę cię nie opuszczaj mnie! — dodała płaczliwym głosem.

— Ach, ja cię również kocham. Izo. Znajdziemy się tam, na górze!

— Byli u ciebie członkowie rewizji szpitalnej? — zapytała Iza.

— Do nas nie przychodzi nikt!

— U mnie byli, ale nie uwierzyli mi Straciłam wszelką nadzieję

— Ach, kto tu jest, ten pochowany już za życia! — westchnęła Maud.

Na tem rozmowa się zakończyła.

Dozorczyni przyniosła wieczerzę.

— Ach, pani znów płakała! I czego? Wszyscy pani dobrze życzą, może pani być tego pewną!

Iza nie spójrzała na nią nawet.

Dozorczyni próbowała słodkim sposobem zaprowadzić dalszą rozmowę. Nie udało jej się to. Wyszła.

Iza pokosztowała nieco jedzenia, potem wzięła się do herbaty

Spiesznie odepchnęła ją od siebie, gdyż miała osobliwszy słodkawy smak.

Zbudziło się w niej straszne podejrzenie. Los biednej Maud stanął jej żywo przed oczyma.

Zbadała zawartość filiżanki; na dnie był siwawy osad. Bez wątpienia podsunięto jej miły napój.